Nr. 15. **Kraków, Poniedziałek 10 Stycznia 1916.** **Rok XXXV.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 30 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Stan wojny morskiej.

Do oczekiwanej powszechnie długi czas decydującej walki olbrzymich kolosów morskich po stronie angielskiej i niemieckiej, któraby rozstrzygnęła stanowczo i ostatecznie o panowaniu na morzach, nie przyszło dotąd wcale. Co więcej, wszystko zdaje się zapowiadać, że do starcia takiego przyjść nie może i nie przyjdzie. Floty wojenne obu stron walczących zbyt są kosztowne, by je lekkomyślnie narażać można na stracenie. Losy bitwy morskiej bowiem zależą nietylko od przewagi liczebnej jednej ze stron, lecz nadto od rzutkości, przedsiębiorczości i umiejętności manewrowania czy to poszczególnych komendantów, czy też dowódców całej siły morskiej. Narażenie się na starcie rozstrzygające jest tedy nawet w najpomyślniejszych warunkach, gdy wszystko zapowiadać się zdaje zwycięstwo, niemałem ryzykiem. Posiadanie zaś floty chociażby uwięzionej nawet, chociażby nieczynnej z powodu obawy ryzyka, jest jeszcze wielkim atutem w ręku, który jeszcze w chwili stosownej wygrać można. — Okręty wojenne nietylko mają za przeznaczenie zniszczenie nieprzyjacielskiej floty wojennej w morskiej bitwie ogółu sił stron obojga, lecz nadto mają zadanie bodaj ważniejsze, polegające na osłabianiu handlu morskiego, oraz transportów wojskowych danego kombatanta wobec napadów czy to rabusiów morskich, czy też statków wojennych nieprzyjacielskiej strony.

Nic dziwnego, że obie floty największe w tej wojnie zachowują ustawiczne pogotowie bojowe, lecz nie wychylają się ze swoich portów do stanowczej bitwy. Jest wszakże czynnik jeden jeszcze, który odgrywa może rolę moralnie najważniejszą: oto żadna ze stron nie czuje się dostatecznie silną, by wielką bitwę morską mogła wydać, czy przyjąć.

Po stronie niemieckiej jest fakt ten sam przez się zrozumiały. Wiadomo, że flota angielska wojenna wybudowana była od dawna, zanim Niemcy uprawiać poczęły swoją wielką politykę morską i zanim parlament zdobył się na uchwalenie wielkiego programu flotowego w 1908 roku. Tem dziwniejszy jest wszakże stan ten po stronie angielskiej. Dla floty angielskiej jednak i jej siły bojowej, jak słusznie podnosi Paweł Rohrbach w książce swej »Der Krieg und die deutsche Politik«, katastrofalnym wprost wypadkiem był wynalazek nowego typu wojennego okrętu: dreadnoughtu. Wynalazek to angielski z 1906 roku i obliczony był na całkowite zniszczenie niemieckiej floty. Typ ten rezygnował zupełnie z dział średniego kalibru, w jakie prócz dział ciężkich zaopatrzone były dawniejsze okręty liniowe. Dawał natomiast zamiast dotychczasowych czterech dział ciężkich w obrotnej wieży pancernej, aż dział dwanaście. Skutkiem tego jeden okręt, który kosztował tylko dwa razy drożej od dawniejszego typu, posiadał jednak siłę bojową aż trzech dawniejszych okrętów. Nadto szybkość jego była wyższa od szybkości dawniejszych okrętów liniowych, skutkiem czego walkę prowadzić mógł na odległość większą, aniżeli obliczano dawniej. Rachuby angielskie szły tedy w tym kierunku, że Niemcy i finansowo i technicznie nie podołają temu typowi i że skutkiem tego cała ich dotychczasowa flota straci zupełnie jakiekolwiek znaczenie. Przypuszczano nadto, że Niemcy nie potrafią przebudować kanału w Kiel w czasie dość krótkim, ażeby ewentualnie przezeń przeprowadzać okręty nowego, wielkiego typu. Wszystko zdawało się wskazywać na to, że nowy wynalazek angielski bezprzecznie Anglii oddaje niepodzielne władztwo mórz.

A jednak stało się wprost przeciwnie. Typ nowych okrętów bojowych nietylko nie zabił niemieckiej floty, lecz przeciwnie wyszedł na jej korzyść i zapewnił jej lepszy stosunek liczebny do angielskiej floty. Niemiecka flota wojenna dawniejszego typu była kilkakrotnie od angielskiej słabszą. Osiągnięcie korzystniejszego ustosunkowania po niemieckiej stronie musiałoby kosztować wiele wysiłku technicznego i finansowego. Tymczasem wynalazek nowego typu całą flotę typu dawniejszego pozbawiał zupełnie bojowego znaczenia. Typ dawniejszy poprostu mierzyć się nie mógł z nowemi kolosami w wielkiej nowoczesnej bitwie morskiej, ponieważ nie mógł ich dosięgać swemi pociskami, pozostając natomiast w sferze donośności ich strzałów. Cała dawniejsza flota dla celów bitwy morskiej nabywała znaczenia tylko starego żelaziwa, pływającego po fali. Pozostawały zatem ze stron obu wysiłki na wyścigi w wybudowaniu jak największej ilości jednostek bojowych nowego typu. W ten sposób stosunek dla Niemiec urabiać się począł korzystniej. — Zawiodły nadzieje angielskie na niższość niemieckiej techniki w budowie okrętów. Niemcy, które niedawno jeszcze wszystkie swoje statki handlowe zamawiać musiały za granicą, utworzyły potężne warsztaty okrętowe, w których, jak wiadomo, buduje się największe kolosy nietylko wojenne, ale pasażerskie. Rachuby na niemożność przebudowania kanału w Kiel zawiodły również. Niemcy nietylko zdołały przebudować ten kanał stosownie do wymagań okrętów nowego typu, lecz nadto zamieniły w potężną twierdzę morską wyspę Helgoland, nabytą od Anglii w r. 1890 tytułem ustąpienia pretensyj do Zanzibaru. Siła bojowa stron obu uzyskała w ten sposób stosunek liczebny 10 : 16. Taki zaś stosunek, w dodatku wobec potężnej niemieckiej podstawy operacyjnej, nie pozwala na pewność zwycięstwa.

Wojna morska przybrać tedy musiała charakter wojny podjazdowej. Po obu stronach chodzi o uchylenie od narażania się zbytniego, o uszczknięcie natomiast przeciwnikowi chyłkiem, co się da tylko. Tak stracone zostały dla Niemiec owe trzy okręty pomniejszego typu, które w czasie wybuchu wojny światowej na obcych znajdowały się wodach. Opancerzony krążownik »Dresden«, który zdołał był wymknąć się z bitwy u wysp Falklandzkich, z dnia 1 grudnia 1914 roku, napadnięty przez krążownik wielki angielski »Glasgow« na wodach neutralnych u wyspy San Juan Fernandez, wysadzony został przez załogę własną w powietrze. Było to dnia 14 marca 1915 roku. W kwietniu zaś tegoż roku dwa pozostałe krążowniki pomocnicze: »Prinz Eitel Friedrich« i »Kronprinz Wilhelm«, wobec braku amunicyi i czyhającej na nie nieprzyjacielskiej przemocy, dały się internować w północno-amerykańskim porcie Newport News.

Na wodach europejskich przyszło tylko dnia 24 stycznia 1915 roku do pomniejszej bitwy pomiędzy krążownikami i łodziami torpedowemi stron obu przy Doggerbank, w której zatonął niemiecki krążownik pancerny »Blücher«, oraz zniszczony został jeden angielski krążownik bojowy, wedle twierdzenia niemieckiego sztabu admiralicyi. Jakkolwiek po niemieckiej stronie były działa 28-centymetrowe przeciw 34.3-centymetrowym angielskim, musiała flota angielska cofnąć się, przerywając bitwę.

Poza tem działały tylko łodzie torpedowe, lub podwodne. I tak niemiecka »U 24« zatopiła w noc noworoczną 1915 r. o godzinie 3 w pobliżu Plymouth angielski okręt liniowy »Formidable«. Dnia 10 sierpnia zaś 1915 r. zatopiła »U 27« przez storpedowanie stary, mały krążownik angielski na zachód od Hebryd. Za to dały koncert torpedy i łodzie podwodne podczas próby angielsko-francuskiej floty sforsowania Dardaneli. Dnia 25 maja padł ofiarą ich angielski okręt liniowy »Triumph«, 27 maja zaś »Majestic«. Zapewne inne poszły w ślad za niemi. Tak twierdzą o »Agamemnonie«. Nawet na Morzu Czarnem niemiecka łódź podwodna uszkodziła dnia 28 października rosyjski okręt typu »Tri swiatitiela«.

Pięknem za nadobne usiłowały się niemieckiej flocie wojennej odpłacać angielskie łodzie podwodne, pojawiając się na Bałtyckiem Morzu. W ten sposób stracili Niemcy dnia 23 października krążownik pancerny »Prinz Adalbert«, oraz dwa małe krążowniki: »Undine«, 7 listopada 1915 roku, oraz »Bremen« 17 grudnia. — Nadto kilka łodzi torpedowych.

Oto jak wygląda katalog strat w jednostkach bojowych po obu stronach nieprzyjacielskich skutkiem wojny morskiej w ciągu 1915 roku, zestawiony przez znanego pisarza marynarskiego L. Persiusa. Straty stosunkowo wobec trwania wojny minimalne. Ale bo też z wyłuszczonych wyżej powodów żadna strona nie chciała narażać się na straty niepotrzebnie. Wojnę morską skierowano na tory, na których stać się mogła daleko dotkliwszą. I w ten sposób rozpętała się morska wojna handlowa. — T. D.

Wojna.

Trzydniowy grad pocisków.

Budapeszt, 10 stycznia.

»Az Est« donosi z Dorohoi (Rumunia):

Pomimo, że Rosyanie przez trzy dni zasypywali granatami stanowiska austryacko-węgierskie, pomimo nieustającego ognia karabinowego, **front rosyjski zdołał posunąć się zaledwie o 2 kilometry na linii Rarańcze—Mahalla.** Ale wkrótce Rosyanie stracili napowrót te pozycye.

Napływ rannych do Kijowa.

Bazylea, 10 stycznia.

Donoszą tu ze Sztokholmu:

Na rozkaz władzy wojskowej przemieniono w Kijowie kilkaset szkół i domów prywatnych na szpitale wojskowe. Pomieszczą się w nich ranni podczas obecnej ofenzywy rosyjskiej.

Pretensye włoskie do Albanii.

Lugano, 10 stycznia.

„Secolo“ zaznacza w artykule wstępnym, że **Albania musi być albo niezawisłem księstwem, albo otrzymać protektorat włoski.** Na inne załatwienie kwestyi albańskiej **Włochy nie zgodzą się.**

„Kto się tknie Albanii — woła „Secolo“ — ten chwyta za ostrze miecza włoskiego. Front włoski ciągnie się nie tylko od Stilfser Joch po Karst, ale także od Skutari po granicę północną Grecyi“.

Powszechne przesilenie w Anglii.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 10 stycznia.

»Vossische Ztg.« donosi w korespondencyi telegraficznej z Amsterdamu:

Wedle wszystkich wiadomości z Londynu, w narodzie angielskim **zaczyna zanikać wszelkie zajęcie się wojną.** Także król miał w piśmie do Asquitha wyrazić podobny sąd.

Sfery polityczne domagają się już dymisyi nie poszczególnych ministrów, ale **całego gabinetu.** Wedle powszechnego przekonania, dalsze upieranie się przy wojskowej służbie przymusowej **sprowokowałoby w Anglii rewolucyę.**

Robotnicy amunicyjni, górnicy i robotnicy portowi, mają ogłosić z powodu bilu o obowiązkowej służbie wojskowej **24-godzinny strajk manifestacyjny,** jako protest przeciwko bilowi.

Rewelacye gen. Hamiltona.

Haga, 10 stycznia.

W sprawozdaniu, obejmującem 20 stronnic, generał Hamilton rozpisuje się **o powodach klęsk angielskich na półwyspie Gallipoli.** Najpierw były opóźnienia, następnie zbytni pośpiech, a wreszcie **niedocenienie przeciwnika,** skutkiem czego w śmiałych atakach **padały pod ogniem nieprzyjacielskim całe oddziały.**

Jako ilustracye przytacza generał Hamilton następujące wypadki:

Wojska generała Birdwooda po wylądowaniu ukryły się tak dobrze, iż **własna komenda przez 3 dni nie mogła ich znaleźć.**

Generał Stopford, komendant wojsk nad zatoką Suwla, **był nieobecny w najkrytyczniejszej chwili,** skutkiem czego 2 brygady **zostały bez komendy naczelnej.** Tymczasem Stopford z komendą marynarki wiódł spór o to, gdzie reszta wojsk ma wylądować, przyczem marynarka przeforsowała swoją wolę, **skutkiem czego nowe wojska spóźniły się.**

W bitwie, która się potem wywiązała, wojska angielskie były znużone, **więc Stopford zaprzestał ataków,** nie bacząc, że Turcy byli również wyczerpani, a ostateczny atak angielski mógł mieć powodzenie.

Sprawozdanie tureckiego ministra wojny.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Konstantynopol, 10 stycznia.

Minister wojny wydał następujące obwieszczenie:

Wypędziliśmy nieprzyjaciela także i z Sed-il-Bahr. Nie mamy jeszcze szczegółowych sprawozdań o bitwie, którą przygotowywano od trzech dni, a która się zaczęła wczoraj po południu naszym atakiem. Wiemy tylko, że **wszystkie rowy strzeleckie zbudowane przed wojną przed Sed-il-Bahr i Tekeburnu zostały przez nas obsadzone.** W centrum zdobyliśmy dziewięć armat i wielki obóz namiotowy nieprzyjaciela, obejmujący namioty i ich zawartość. Nasza artylerya zatopiła naładowany wojskiem nieprzyjacielski okręt transportowy. Niezmiernej zdobyczy jeszcze nie przeliczono. Straty nieprzyjaciela oceniane są bardzo wysoko. Nieprzyjacielski dwupłatowiec został nad Sed-il-Bahr zaatakowany przez lotnika tureckiego i paląc się, spadł na ziemię.

Na froncie Iraku zaatakował nieprzyjaciel w sile jednej dywizyi w dniu 6 stycznia pod osłoną czterech okrętów wojennych bardzo silnie nasze stanowiska koło Szeik Said, chcąc przyjść z pomocą oblężonym w Kut-el-Amara. Atak ten został odparty w zupełności. Straty nieprzyjaciela oceniają na 3.000 ludzi.

Nowa armia bułgarska.

Berlin, 10 stycznia.

»Telegraphen Union« przynosi następującą wiadomość, ogłoszoną przez »Daily Mail« drogą pośrednią przez Odesę:

Rząd bułgarski utworzył nową armię, która liczy 150.000 ludzi i uzbrojona jest w karabiny Mannlichera. Armia ta składa się z rezerwistów bułgarskich i ochotników macedońskich.

Smutne położenie wojska serbskiego.

Berlin, 10 stycznia.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Lugano:

Wedle wiadomości, które przynosi »Corriere della Sera« z Salonik, stan oddziałów serbskich, które znajdują się w Albanii, **jest bardzo smutny.** Żołnierze serbscy błąkają się jeszcze po największej części w górach, a ci, którzy dostali się na wybrzeże morskie, są wygłodniali i bosi. Luźne grupy żołnierzy serbskich przybywają do Koricy i dążą dalej w stronę Monastyru.

Król Piotr od czasu przybycia do Salonik, nie wychylił się jeszcze ze swojego pomieszkania w konsulacie serbskim. Codziennie rano król spogląda przez okno na uchodźców serbskich, którzy na dziedzińcu konsulatu tłoczą się, ażeby otrzymać zasiłki.

Rumuńsko-bułgarski ruch tranzytowy.

Budapeszt, 10 stycznia.

Rząd rumuński wydał rozporządzenie, ażeby wszystkie posyłki, idące do Turcyi i z Turcyi, **były ekspedyowane w Rumunii bez zwłoki.** Już w pierwszym dniu odeszło 30 pakietów pocztowych do Turcyi.

Towary, przeznaczone dla Rumunii, a nadane w Salonikach, zostały wysłane z Salonik przez Bułgaryę i Turcyę do Rumunii. Urzędy pocztowe w Rumunii otrzymały już 4000 posyłek.

Ruzski umierający.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Bazylea, 10 stycznia.

»Basler Nachrichten« donoszą z Petersburga: **General Ruzski leży śmiertelnie chory w Piatigorsku na Kaukazie.**

Dymisya gabinetu czarnogórskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Cetynia, 10 stycznia.

Król przyjął dymisyę gabinetu Vukotica. Miuskovic, który obejmuje prezydyum i sprawy zagraniczne, otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Odjazd posła niemieckiego z Bukaresztu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bukareszt, 10 stycznia.

Poseł niemiecki wyjechał na dwutygodniowy urlop do Berlina.

Wstąpienie polskich posłów socyalistycznych do Koła polskiego

Dzisiejszy „Naprzód“ zamieszcza na miejscu naczelnem następującą informacyę:

Na posiedzeniu z dnia 8 i 9 stycznia b. r. zarząd główny Polskiej Partyi socyalno-demokratycznej uchwalił:

„Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych ma wstąpić do Koła polskiego w parlamencie austryackim. Wzywa się wszystkich posłów do wykonania tej uchwały.“

† Tadeusz Ajdukiewicz.

Sztuce polskiej przypadło w udziale złożyć dań z jednego z wielkich talentów na ołtarzu sprawy narodowej. Wczoraj zmarł po długiej chorobie, wywołanej trudami wojennymi, legionista Tadeusz Ajdukiewicz, znakomity artysta malarz, którego imię przez pół wieku rozbrzmiewało rozgłosem powodzenia i uznania na dworach europejskich, snując nić chlubnej tradycyi malarstwa polskiego, zapoczątkowanej w minionym wielkim okresie najwyższego rozkwitu malarstwa polskiego przez Grottgera, Matejkę i Siemiradzkiego.

Z śmiercią Ajdukiewicza zrywa się jeszcze jedno ogniwo tej żywej chwały, ustępuje jeden z ostatnich jej przedstawicieli.

Ś. p. Ajdukiewicz urodził się w r. 1852 w Witkowicach w Galicyi z rodziny szlachecko-ziemiańskiej. Po wyjściu z krakowskiej szkoły sztuk pięknych, jeszcze za dyr. Łuszczkiewicza, zabłysnął odrazu talentem. Potem wyjechał do Wiednia i Monachium i tam pod wpływem Brandta rzucił się do batalistyki. Niebawem zdobył rozgłos i niebywałe w świecie malarskim powodzenie. Jeździł do wszystkich stolic europejskich, podawany sobie przez dwory, jako świetny portrecista. Maluje monarchów, ministrów, dostojników, prowadzi życie koczownicze na Bałkanie, w Azyi, Egipcie, wielkomiejskie w Wiedniu, obdarzany zaszczytami i orderami. Jako nadworny malarz austryacki, rumuński i sułtański, miał sposobność zebrać kroćiowy majątek. Nie zebrał go, bo bujny temperament polski unosił go tak szeroko, że zaprowadził go aż na granice niedostatku.

Gdy wybuchła wojna europejska, Ajdukiewicz odnalazł w duszy wszystkie porywy Polaka o gorącem sercu, o których zatracenie go posądzano. W 65 roku życia, sterany losami, daje młodym przykład: wstępuje do Legionów — bierze udział w walkach i znękany chorobą kończy życie w szpitalu wojskowym, w tym Krakowie, w którym rozpoczął był swoje życie artystyczne.

Odkładając ocenę talentu i stanowiska Ajdukiewicza w sztuce polskiej na później, zapisujemy z żalem stratę jednego z wybitnych przedstawicieli kultury polskiej, prawego syna Ojczyzny.

Cześć jego pamięci!

KRONIKA.

Kraków, 10 stycznia.

Ubezpieczenie wojenne w Krakowie. Przed kilku dniami rozpoczęła filia krajowa Funduszu wdów i sierót, zostającego pod protektoratem cesarza, urzędowanie w dziale ubezpieczeń wojennych w gmachu starostwa przy ulicy Basztowej II p. Mimo, że wiadomość o tem nie doszła jeszcze do szerszych kół ludności, przecież już w pierwszych kilku dniach wpłynęły zewsząd wnioski na ubezpieczenie wojenne, których łączna cyfra przekroczyła sumę 150.000 K. Spodziewać się należy, że ludność tłumnie skorzysta z tej tak pożytecznej i korzystnej instytucyi.

Na głodnych w Warszawie. W dalszym ciągu złożono do rąk p. Adeli Zollowej (ulica Studencka 25) następujące kwoty: Administracya »Nowej Reformy« 659 K 65 h, szkoła żeńska imienia Czackiego 32 K 65 h, szkoła żeńska imienia Urszulki Kochanowskiej w Podgórzu dodatkowo 1 K 50 h, szkoła żeńska imienia św. Anny 18 K, Marya Gawuska, nauczycielka muzyki, posyła z Węgier 40 K, Administracya »Nowej Reformy« 327 K 35 h.

Nowe ceny mąki. Z dniem 11 b. m. obowiązywać będą następujące ceny mąki: 100 kg. mąki pszennej chlebowej 43 K, 1 kg. 50 hal., pszennej kuchennej Nr II 59 K, 1 kg. 66 hal., grysik pszenny 81 K, 1 kg. 88 hal., pszennej kuchennej Nr 1 91 K, 1 kg. 98 hal., piekarskiej 111 K, 1 kg. 1 K 18 hal.

Odznaczenie. »Dziennik rozporządzeń« (Verordnungsblatt) dla wojska Nr 2 z 5 stycznia b. r. ogłasza, że p. Roman de Uhr-Stebelski, chorąży w 1 pułku haubic polnych, otrzymał srebrny medal waleczności pierwszej klasy za waleczne zachowanie się wobec wroga.

P. Roman Stebelski jest synem wiceprezydenta sądu krajowego wyższego w Krakowie.

Reklamacye od służby wojskowej. Ministerstwo obrony krajowej wydało następujące pouczenie, jak należy wnosić podania o reklamacye od służby w pospolitem ruszeniu: A więc: 1) Podania o zwolnienie od służby w pospolitem ruszeniu należy, o ile wchodzi w grę interes publiczny, wnosić zasadniczo do władz politycznych. Osobiste stosunki pospolitaków tylko w nadzwyczajnych wypadkach, stwierdzonych niewątpliwie i urzędowo, mogą być podstawą do zwolnienia od służby w pospolitem ruszeniu.

2) Firmy, pracujące dla dostaw wojskowych, mają wnosić podania o uwolnienie swego personalu do ministerstwa wojny.

3) Wszystkie wniesione do ministerstwa obrony krajowej podania, jak również prośby podawane przez rodziny osób pełniących czynną służbę wojskową, adresowane mylnie do ministerstwa zamiast do komendy przełożonej proszącego, dalej prośby o krótki urlop i ewentualne telegraficzne urgensy z powodu tego, będą jako bezprzedmiotowe pozostawione bez odpowiedzi.

Oddziały robotnicze w Królestwie. Komenda obwodowa w Piotrkowie ogłasza, co następuje:

»Rozszerza się w tutejszym obwodzie pogłoska, że wezwani w ostatnich czasach, w celu skontrolowania ewidencyjnych list robotniczych przez gminy robotnicy, którzy otrzymali karty wcielenia do cywilnych oddziałów robotniczych, mają być wysłani na linię bojową do służby z bronią. Takiego zamiaru niema i nigdy nie było. Robotnicy ci będą tylko użyci do wykonania rozmaitych robót poza linią bojową w obszarze etapowym, poczem odesłani zostaną do miejsc zamieszkania. Ci, którzy podobne wieści rozsiewają, będą surowo karani«.

Zmarli.

Jerzy Korczyński, praktykant konceptowy w dyrekcyi policyi, umarł przedwczoraj w Krakowie w 25 roku życia po ciężkiej chorobie.

Kronika lwowska.

Zmiana w Radzie przybocznej lwowskiej. Członkiem m. Rady przybocznej w miejsce ustępującego dra Salomona Ruffa, zamianowanym został przez prezydyum namiestnictwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym radca cesarski i b. radny miejski, p. Marceli Schaff.

Aprowizacya Lwowa. (Kwestya chleba. — Groźba strajku piekarzy. — Uregulowanie dowozu). Od tygodnia już Lwów jest tak samo, jak Kraków, w części pozbawiony chleba. Przyczyny te same, co u nas — niedostarczenie przez centralny zakład obrotu zbożem mąki w należytej ilości, — względnie w odpowiednim gatunku. Obecnie sprawa mąki przedstawia się następująco: panuje brak mąki ciemnej, natomiast rozporządza zakład aprowizacyjny dostateczną ilością mąki białej, do gotowania i do pieczenia. Mąka ta jednak jest do wypiekania chleba za kosztowna, kilogram jej kosztuje bowiem w sprzedaży hurtownej 91 halerzy, względnie 1 koroną 10 hal., a konsument musiałby zapłacić jeszcze drożej. Miasto wdrożyło energiczne starania, by ten chwilowy brak mąki ciemnej usunąć. Piekarze jednak wzbraniają się z lepszej mąki piec chleb po cenach taryfy. Podobno grozili nawet strajkiem. Na szczęście pogłoski o strajku piekarzy, które w piątek krążyły po mieście, okazały się nieprawdziwe. Odbyło się wprawdzie w piątek zgromadzenie piekarzy, do uchwalenia strajku jednak na niem nie przyszło i w sobotę w sklepach był chleb, choć w ograniczonej ilości.

Starania miasta o uregulowanie dowozu artykułów żywności odniosły już pewien skutek. Komisarz gminy, starosta Grabowski zawiadomił Radę przyboczną, że dostawa mąki dla miasta została uregulowana. Miasto otrzymało już żelazny 15-dniowy zapas i otrzymywać będzie odtąd codziennie 467 centnarów dziennie, czyli po 200 gramów na głowę, licząc 207.000 ludności miejskiej wraz z przyłączonemi do miasta gminami. W ten sposób nie będzie wprawdzie mąki dużo, ale ludność musi przyzwyczaić się do ograniczeń. Grysiku kukurudzianego jest bardzo wiele, niestety mieszkańcy nie korzystają z niego. Sprowadzone mięso duńskie wcale nie znalazło popytu, nawet najuboższa ludność nie chciała go kupować. Kartofli jest poddostatkiem; tak samo słoniny i tłuszczów. W ostatnich dniach otrzymało miasto wagon ryżu, a w najbliższych dniach otrzyma wagon fasoli i grochu. Chleba wypieka się dziennie 42.000 bochenków. Sprzedażą drzewa i węgla zajmuje się miasto tylko czasowo i skoro tylko składnicy węgla będą w możności sprowadzać węgiel, miasto ograniczy się tylko do sprzedaży taniego opału, celem uregulowania cen.

Podrożenie chleba we Lwowie. Od dnia 9 b. m. chleb we Lwowie podrożał o 24 halerze na jednym bochenku — z 56 hal. na 80 hal.

W niewoli rosyjskiej. Dr Władysław Bratkowski, profesor politechniki lwowskiej, przebywa w niewoli rosyjskiej w Wieniewie, gub. tulska. Prof. Bratkowski, dadet p. p., dostał się do niewoli pod Włodzimierzem Wołyńskim.

Z teatru lwowskiego. Ze Lwowa piszą nam: Wśród dusznej atmosfery wojennej i przygnębiających warunków życia, teatr lwowski wytęża wszystkie siły, aby stanąć na wysokości swoich zadań i pod względem tych usiłowań może być postawiony za wzór innym scenom polskim. Za-

bieglіwość dyrekcyi w kierunku ożywienia repertuaru zaznacza się we wszystkich działach. W dramacie attrakcyą są występy Romana Żelazowskiego, który wystąpił w „Zatopionym dzwonie" Hauptmanna. Jako nadzwyczajną nowość repertuar dramatu zapowiada „Miasto" Przybyszewskiego.

W operze gości Janina Korolewicz-Waydowa, którą oklaskiwaliśmy ostatnio w „Tosce", poza tem ujrzymy dawno zapowiadaną nowość repertuarową „Uprowadzenie z Seraju" Mozarta.

W operetce zapowiedziano najnowszy głośny utwór Lehara „Nareszcie sami". Poza tem ulubienica Lwowa p. Milowska święci tryumfy w „Krysi leśniczance". Nawet balet, kierowany dzielną ręką p. Faliszewskiego nie próżnuje. Przygotował on na popis divertissement baletowe p. t. „Satyr i bachantka", które dopełnia będzie widowisk wznawianych: „Grube ryby" i „Oj młody młody".

Jako widowisko świąteczne wielkiem powodzeniem cieszyła się „Trójka hultajska". Nestroya, grana koncertowo przez pp. Folańskiego, Okorniskiego i Rygiera jun.

Walka z ospą we Lwowie. W sobotę lwowska miejska Rada zdrowia odbyła naradę nad prowadzeniem dalszej kampanii przeciw wciąż wzmagającej się w mieście epidemii ospy. Ponieważ środki zapobiegawcze, jakie dotąd zastosowano, nie wydały pożądanego rezultatu, przeto zarządzonem zostanie przymusowe szczepienie ospy, które rozpocznie się z początkiem przyszłego miesiąca. Wykonaniu masowego szczepienia ochronnego obecnie nie stoi już nic na przeszkodzie, fizykat miejski bowiem otrzymał już olbrzymią ilość porcyi krowianki. Utworzonych zostanie około 20 nowych miejsc szczepienia.

Jeńcy rosyjscy we Lwowie. Przez ostatnie dni przeprowadzano przez Lwów jeńców rosyjskich, schwytanych na buczackim i besarabskim froncie. Ludzie ci, wystraszeni i zgłodniali, i bardzo źle przyodziani, przedstawiali obraz pożałowania godny. Pomieszczono ich na razie w barakach wojskowych przy ulicy Na Błonie.

Śmierć nieznajomego w pociągu. Do zakładu med. sądowej we Lwowie odstawiono onegdaj z dworca głównego jakiegoś starszego mężczyznę, który zmarł nagle w pociągu zdążającym do Lwowa od strony Buczacza. Brak jakichkolwiek dokumentów przy zmarłym, oraz nieznana nikomu z współjadących fizyognomia, nie pozwoliły agnoskować zwłok.

Z kroniki żałobnej. We Lwowie zmarła 7 b. m. Olga Filippi, obywatelka, ciesząca się szeroką popularnością, zwłaszcza wśród sfer nauczycielskich, żona zmarłego już znanego artysty-rzeźbiarza.

Do Lwowa nadeszło potwierdzenie wiadomości o śmierci naczelnika straży pożarnej miejskiej, ostatnio kapitana 30 p. p., Józefa Maryana Żytnera. Kapitan Żytny zmarł w szpitalu polowym w Kraśniku dnia 28 października 1914 roku i pochowany został na tamtejszym cmentarzu. Ś. p. Żytny służył dawniej stale jako oficer w 30 p. p. i znany był w kołach sportowych. W roku 1906 wystąpił z wojska i objął stanowisko naczelnika miejskiej straży pożarnej we Lwowie. Pracował z zamiłowaniem i gruntownie nad organizacyą i wyszkoleniem straży pożarnej i mógł się poszczycić pięknymi rezultatami. W dniu 1 sierpnia 1914 powołany został do służby wojskowej na froncie.

Ze Śląska.

Założenie „Schulvereinu" w gminie polskiej. „Dziennik Cieszyński" donosi: „Dnia 30 grudnia założono w polskiej gminie w Mostach przy Jabłonkowie grupę „Schulvereinu" z zamiarem stworzenia tam szkoły niemieckiej. O zgromadzeniu tem, które odbyło się w Mostach w lokalu Byrtusa donosi „Silesia" następujące szczegóły:

„Po powitaniu obecnych przez zapraszającego szefa kancel. kolei Koszycko-Bogumińskiej Müllera, referował manipulant kancelaryjny Rudolf Błażej o celu założenia grupy miejscowej „Schulvereinu". Zaznaczył, że celem założenia grupy nie ma być środkiem walki przeciw istniejącej szkole polskiej. Rozchodzi się jedynie o założenie niemieckiej szkoły „Schulvereinu" dla dzieci miejscowych kolejarzy, których rodzice spowodowani rozporządzeniem językowem ministerstwa kolejowego, wymagającego bezwarunkowej znajomości niemieckiego języka służbowego, dla zapewnienia im przyszłości, takiej szkoły wymagają życzą. — Nadzwyczaj pocieszającą rzeczą było zjawienie się zastępców sąsiednich grup miejscowych z Jabłonkowa, Trzyńca, Orłowej i Bogumina, którym za ten trud należy się najgorętsza podzięka. — Liczba członków Towarzystwa wynosi 67, przeważnie miejscowych, którzy tylko słabo (notdürftig) władają językiem niemieckim. Nowo założonej grupie wyrażono życzenia najlepszego rozwoju. Po z zapałem przyjętym apelu p. sekretarza Rudolfa Swatoscha, który w polskim języku wezwał członków towarzystwa do żywej pracy, posiedzenie zamknięto".

Tel. sprawozdanie „Silesii". „Dziennik Cieszyński" zaznacza, że założenie „Schulvereinu" w polskiej gminie [illegible] miejscowe, gdyż gmina Mosty, według ostatniego spisu ludności liczy Polaków 2193, a Niemców tylko 28.

Z Cieszyna. (Wsparcia dla górników i robotników kopalnianych). Organizacya górników w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem zwróciła się do kas brackich z petycyą o podniesienie dotychczasowych wsparć dla chorych górników i robotników kopalnianych, a mianowicie o 15 procent dotychczasowego normalnego zarobku dziennego z zastrzeżeniem, że wsparcia te będą wypłacane w całości nawet członkom ubezpieczonym w zapłatach, o ile chorzy utrzymują rodziny. Kasy brackie, powzięły uchwałę, w myśl której żonatym chorym członkom kas wypłacać się będzie na czas anormalnych stosunków wojennych nadzwyczajny zasiłek w wysokości 15 procent normalnego zarobku dziennego. W razie umieszczenia chorego w szpitalu nadzwyczajny ten dodatek w wysokości 15 procent wypłacany będzie (łącznie z dotychczasowym wsparciem w wysokości 30 procent, a więc razem 45 procent) rodzinie chorego, a to od najbliższego terminu wypłaty wsparcia dla chorych.

Z Królestwa Polskiego.

Z Lublina. (Klub polski). Założony tu na zebraniu w gronie stu kilkudziesięciu osób w dniu 28 listopada 1915 „Klub polski" ogłosił polityczną odezwę, w której mówi, że w myśl swego programu, nie przestanie czynić usiłowań, mających na celu znalezienie punktów stycznych między istniejącemi stronnictwami i organizacyami.

Lubartów. (Rozwiązanie straży obywatelskiej.) „Ziemia Lubelska" donosi, że dnia 31 z. m. rozwiązana została obywatelska milicya w Lubartowie.

Radomsk. (Kary za lichwę żywnościową. — Elektryczność. — Ofiara z Berlina.) Za sprzedaż produktów spożywczych drożej, niż taksa pozwala, władze zagroziły więzieniem do roku lub grzywną do 2.000 koron.

Zaprowadzono tu oświetlenie ulic elektryczności. Ustawiono 30 lamp łukowych o sile 400 świec każda. Właściciel elektrowni, inżynier Starkiewicz, ofiarował się urządzić zupełnie bezpłatnie oświetlenie elektryczne w kościele parafialnym.

Berliński Związek pomocy nadesłał dla ubogich mieszkańców Radomska 400 kołder ciepłych i znaczną ilość bielizny.

Łódź. (O sąd handlowy. — Uniwersytet powszechny.) Tutejszy komitet giełdowy opracował projekt zorganizowania w Łodzi sądu handlowego. Projekt ten będzie wkrótce przedstawiony władzom.

Uniwersytet powszechny, znajdujący się pod egidą Tow. krzewienia oświaty, ogłosił następujący program wykładów: „Historya Polski" (dr Więckowski), „Wzrost i upadek państwa polskiego" (S. Świdwiński), „Historya powszechna" (J. Strzelecka), „Historya literatury powszechnej" (A. Kołodziejewiczowa), „Pierwiastek bohaterski w literaturze romantycznej" (A. Romiszewski) i „Kultura grecka" (K. Brona).

Aleksandrów. (Stan ludności. Stan zasiewów. Apatya obywatelstwa. Akcya humanitarna). Aleksandrów pograniczny w pow. nieszawskim posiadał przed wojną około 6000 mieszkańców. Obecnie jest około 3000 ludności. Bieda w miasteczku jest ogromna. Pozostało sporo urzędników kolejowych, którzy obecnie są bez zajęcia. W okolicy biedy nie znać. Pola są obsiane, zboża jest poddostatkiem, ale nie wolno go wywozić, ani sprzedawać; na zasiew wiosenny zboża wystarczy. Wśród obywateli okolicznych daje się zauważyć brak zainteresowania się sprawami społecznemi, graniczący prawie z obojętnością.

Komitet poznański przesyła miesięcznie 400 marek. W Aleksandrowie jest samoistny komitet pomocy, na którego czele stoją: ks. Franciszek Szczygłowski i E. hr Mycielski-Trojanowski. W mieście jest tylko jedna kuchnia, która wydaje około 500 obiadów dziennie. Ochronek jest dwie i mają 200 dzieci. Do 6 szkół początkowych uczęszcza przeszło 800 dzieci. Daje się odczuwać brak podręczników szkolnych. Księgarnie sprowadzają przeważnie książki niemieckie. W szkołach dzieci uczą się przeważnie po niemiecku, nauczycielami są Niemcy. Poza komitetem czynne jest żydowskie Tow. pomocy dla biednych. Chrześcijańskie zaś Tow. pomocy zamknięto. W mieście jest jeden sąd, sprawy sądzone są po niemiecku. W okolicy czynne są gminne, w których sądzą w języku polskim.

Z zaboru pruskiego.

Wielki pożar w Królewcu. „Gazeta Gdańska" donosi, że przed paru dniami powstał na dworcu żmujdzkim w Królewcu wielki pożar benzyny. — Olbrzymi słup płomienny nagle wzbił się w górę, oświecając jasno cały dworzec, okolice i wielką część miasta. Raz po razie dały się słyszeć głuche wybuchy, potem na nowo zawrzało morze płomieni, ogromne kłęby dymu wyrzucając ku niebu. Dnia poprzedniego zaczęto wypróżniać zbiorniki dwóch wagonów, zawierających po 1500 litrów benzyny, przelewając ją w żelazne beczki. — Przy tej pracy zapalił się płyn widocznie skutkiem jakiegoś wypadku. Straż ogniowa, zaopatrzona w wielki aparat do gaszenia, przytłumiła ogień po dwóch godzinach, ograniczając go na miejscu. Ostatecznie udało się ogień zupełnie zagasić. Płomień widziano prawie we wszystkich dzielnicach miasta, a na miejscu zebrała się kilkotysięczna gawiedź, przypatrując się nadzwyczajnemu widowisku.

Ze świata.

Rozstrzygnięcie procesu Markowa i tow. w trzeciej instancyi. Przed najwyższym sądem wojskowym w Wiedniu toczył się w trzeciej instancyi proces przeciw Markowowi, Kuryłowiczowi, Janczewieckiemu, Drohomireckiemu, Mulkiewiczowi i Diakonowowi, oskarżonym o zbrodnię stanu i zasądzonym w pierwszej instancyi na śmierć. Sąd najwyższy po przeprowadzonej rozprawie zatwierdził wyrok pierwszej instancyi. Po zatwierdzeniu wyroku naradzał się trybunał nad kwestyą ewentualnego ułaskawienia zasądzonych.

Polska wystawa sztuki w Wiedniu. W wiedeńskim „N. W. Tagblatt" znajdujemy następującą notatkę o wystawie polskiej sztuki w Wiedniu: Od dwóch dni znajduje się na wystawie cykl, złożony z 7 obrazów p. t. „Warszawa — Stare miasto", dzieło prof. Leona Wyczółkowskiego. Cykl ten ma wielkie powodzenie. Poza tem nadszedł na wystawę obraz Stanisława Batowskiego „Polscy husarze", przedstawiający scenę z odsieczy Wiednia w roku 1683. Podziw ogólny budzi kunsztowna poduszka, pokryta materyą w narodowych kolorach z orłem Jagiellońskim, wykonana przez p. Olgę Somerendówną.

O czeską szkołę w Wiedniu. „N. W. Tagblatt" donosi: Przed dwoma laty wniósł nauczyciel religii katolickiej, doktor teologii, Franciszek Doubrava do dolno-austryackiej Rady szkolnej krajowej podanie o pozwolenie na założenie w Wiedniu czeskiej szkoły prywatnej, w której dzieci czeskie miały pobierać naukę wedle programu szkół realnych i gimnazyów. Dochodzenia, przeprowadzone przez Radę szkolną wykazały, że pod względem politycznym i moralnym dr Doubravie nie można nic zarzucić. W roku 1894 otrzymał ponadto dr Doubrava od konsystorza arcybiskupiego w Pradze aprobatę na udzielanie nauki religii w czeskich szkołach średnich. W toku dalszych dochodzeń okazało się jednak, że dr Doubrava po otrzymaniu tej aprobaty wystąpił z kościoła katolickiego i został protestantem, wyznania ewangelickiego. Na tej podstawie Rada szkolna odmówiła Doubravie pozwolenia na otwarcie szkoły. Dr Doubrava wniósł z tego powodu rekurs do ministerstwa oświaty, które atoli rekurs ten odrzuciło, wobec czego wniósł dr Doubrava skargę do Trybunału administracyjnego. Zastępca ministerstwa oświaty zgłosił na rozprawie wniosek o oddalenie skarżącego z tem umotywowaniem, że udzielona swego czasu dr Doubravie przez konsystorz praski aprobata do udzielania nauki religii jest nieodłączną od uzdolnienia do udzielania nauki tego przedmiotu. Trybunał przychylił się do wniosku zastępcy ministerstwa oświaty i oddalił skargę dr Doubravy jako nieuzasadnioną.

Wykłady medyczne w polu. W niemieckiem czasopiśmie lekarskiem „Deutsche Medizinische Wochenschrift" znajdujemy list pewnego studenta medycyny, obecnie podoficera w oddziale sanitarnym na terenie wojny we Flandryi. Z listu tego widać, w jaki sposób kierownictwo służby sanitarnej wyzyskuje obecną wojnę pozycyjną we Flandryi. Powołano mianowicie na pewien punkt zbiorny wszystkich studentów medycyny, znajdujących się w polu w obrębie jednego etapu. Przed południem pełnią studenci służbę w lazaretach, po południu zaś odbywają się dla nich wykłady. W ten sposób umożliwiono studentom dalsze studya medyczne.

Codzienne czytanie dzienników jest obowiązkiem. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Drezna: Przed sądem tutejszym odbyła się rozprawa przeciw pewnej handlarce, która sprzedawała ziemniaki powyżej cen maksymalnych. Sprzedawczyni tłomaczyła się, że o zmianie cen maksymalnych nie wiedziała, albowiem nie czytała tego dnia dzienników. Sąd jednak skazał oskarżoną na 10 marek grzywny, nie uznawszy za odpowiednie jej tłomaczenia, oświadczając, że w dzisiejszych czasach jest obowiązkiem każdego czytywać dzienniki.

Trzydzieści milionów marek na dnie morza. Z Hagi donoszą: Londyńska „Shipping Gazette" donosi, że wartość okrętów angielskich, francuskich i japońskich, zatopionych w ostatnich 8 dniach, wynosi 30 milionów marek.

Wyszydzanie Włochów na scenach angielskich. Dzienniki wiedeńskie donoszą: Charakterystycznym przyczynkiem do t. zw. serdecznych stosunków, panujących między Anglią a Włochami, jest krótka notatka, która obiegła całą prasę włoską. Notatka ta nie podnosi żadnego faktu, wyraża tylko nadzieję, że władze angielskie położą kres wyszydzaniu, na jakie narażeni są codziennie Włosi na scenach angielskich. Szyderstwa te musiały być dla Włochów badzo bolesne, skoro sprawą tą zajęły się najpoważniejsze dzienniki włoskie.

Katastrofa w kopalni. Jak donoszą z Petersburga do Kopenhagi, kopalnia węgla w pobliżu Jekaterynosławia stała się widownią wielkiego wybuchu, który zabił trzech robotników, a 37 ciężko zranił. Roboty w kopalni wstrzymano. Przyczyny katastrofy nie są znane.

Repertoar teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego.

Poniedziałek 10 stycznia o godzinie 6 wieczór: »Betleem polskie«.

Repertoar teatru ludowego miejskiego.

We wtorek o godzinie 7½ wieczorem: »Kadet i jego siostra«.

Z Warszawy.

5 stycznia.

(Po reorganizacyi komitetu obywatelskiego. Prowiantowanie miasta. Zapasy towarów i sklepy. Ściąganie podatków. Z teatru „Rozmaitości").

Jednym z bezpośrednich skutków reorganizacyi Komitetu obywatelskiego i przeniesienia jego agend na zarząd miejski jest, że sekcya żywnościowa, będąca dotąd działem tego Komitetu, z dniem 31 grudnia przestała istnieć. W jej miejsce przy zarządzie miejskim powstaje osobny wydział prowiantowania miasta, który ma na celu wytężenie możliwych sił dla zaopatrzenia mieszkańców Warszawy i przedmieść w produkty żywnościowe, wystarczające do nowych zbiorów.

Nowy wydział, poza przejęciem zakresu działalności sekcyi żywnościowej, mającej na celu skupowanie i sprzedaż produktów żywnościowych dla przeciwdziałania spekulacyi, będzie również prowadził w szerokim zakresie tanie kuchnie, herbaciarnie oraz obejmie działalność sekcyi paszy.

Wydział ten postanowił liczbę dotychczasowych 78 sklepów miejskich podnieść do 118, aby tem skuteczniej przeciwdziałać spekulacyi. Nowe zakupy, dokonane za granicą na warunkach korzystniejszych niż poprzednio, pozwoliły na pewne obniżenie cen towarów.

Masło duńskie w paczkach sprzedaje się obecnie w sklepach miejskich po 1'60 rb za funt. Ser duński i holenderski po 1'40 rb. Szczególną uwagę zwrócono na ryby. Publiczność łatwo się przyzwyczaiła do spożywania morskich ryb (Klappfisch) solonych i suszonych po otrzymaniu wskazówek, jak je przyrządzać należy. Ryby te są bardzo smaczne, posilne i tanie. Ceny ryb obniżono obecnie do 26 i 28 kop. za funt. Z powodu braku mięsa, ryby muszą się stać dla nas na czas dłuższy pożywieniem powszechnem. Obfite połowy tegoroczne zapewniają dowóz ryb w ilości, wystarczającej na potrzeby Warszawy. W bazarze przy ulicy Świętojerskiej będzie się odbywała sprzedaż po 75 pudów dziennie, czyli 3.000 funtów. Ograniczeń w nabywaniu ryb na potrzeby domowe niema.

Dla otrzymywania dostatecznej ilości towarów zawiązano stosunki, prócz firm, dostarczających produkta żywnościowe dotychczas, z wielkiem Towarzystwem spożywczem w Berlinie p. n. „Gross-Einkaufgesellschaft der deutschen Konsumvereine". Już częściowo nadeszły duże transporty kaszy w różnych gatunkach, między innemi bardzo posilnych gatunków tapioki i manioki, grochu, fasoli, smalcu, margaryny, kakao i kawy. Między innemi nadeszło 16 wagonów boczków wieprzowych, które będą sprzedawane w cenie około 1'40 rb. za funt. Kawy i kakao jest nadmiar.

Zapasy kartofli są znaczne. Stopniowo nadejdzie w tych dniach przeszło 100 wagonów. Wydział prowiatowy pragnie posiadać taką ilość kartofli, aby uniemożliwić spekulacye i nie dopuścić do podnoszenia cen ponad 4 rb. za korzec. Obecnie spekulacya kartoflana już przybrała potworne rozmiary; kartofle sprzedawane przez niesumienną spekulacyę w sklepach z kwiatami, w dystrybucyach, u kolektorów loteryjnych itp., doszły w ostatnich dniach do 7 rb. za korzec, czyli spekulanci zarabiają na nich 100—120 procent (płacąc po 3 do 3'50 rb. za korzec loco Warszawa).

Co do chleba, w ostatnich dniach sklepy komitetowe nie wysprzedawały swych partyi, co świadczy, że braku niema.

Jednem z najdotkliwszych zarządzeń, jakie spadły na Warszawę, jest nakaz władz niemieckich dotyczący ściągania zaległych podatków. Władze podatkowe niemieckie nie uwzględniły memoryału, wniesionego w tej sprawie przez stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, którzy powołali się na to, że władze rosyjskie odroczyły pobór tego podatku za rok 1914 na czas nieokreślony. Władze niemieckie załatwiły także odmownie 4000 podań od właścicieli realności z osobna wniesionych. Wysłanej w tej sprawie deputacyi obywateli szef urzędu podatkowego odpowiedział, że zarówno memoryały, jak podania poszczególnych właścicieli domów nie mogą być przez władze niemieckie uwzględnione nawet co do zmniejszenia zaległości z tych względów, że podatek ten przez władze rosyjskie nie był umorzony, lecz odroczony, a wobec znacznych potrzeb inwestycyjnych okupowanej części Królestwa, zaległości muszą być ściągnięte. Prócz tego podatek powyższy dotyczy opłat skarbowych za rok, w którym interesy właścicieli domów prawie nie były narażone na straty. Natomiast co do podatku za rok 1915, — według wyjaśnienia szefa urzędu podatkowego — można się spodziewać ze strony władz zniżenia opłat w razach istotnych trudności płatniczych mniej więcej w rozmiarach od ¼ do ⅓ zaległości podatkowej. Wezwania płatnicze co do podatku za r. 1915 mają być wkrótce rozesłane.

Teatry warszawskie, mimo ciężkiej niedoli, jaką przeżywa Warszawa, najmniej odczuwają depresyę wojenną. Frekwencya publiczności osłabła w stopniu nieznacznym, gdyż tradycyjne zamiłowanie publiczności warszawskiej do teatru, mimo wszystkie dolegliwości czasów obecnych, jest niezachwiane.

Teatr Rozmaitości, korzystając ze zmienionych warunków cenzuralnych, wystawił w tych dniach trzecią i ostatnią część „Trylogii Jagiellońskiej" Rydla p. t. „Ostatni z Jagiellonów", która, jak wiadomo, przez cenzurę rosyjską wzbronioną została. W ramach wspaniałej sali w obsadzie, złożonej z sił pierwszorzędnych „Ostatni" doznał powodzenia równego poprzednim dwom częściom „Trylogii. Zygmunta Augusta grał p. Adwentowicz w świetnej masce, z ogniem uczucia, z przekonywującą siłą akcentów uczuciowych wolnych w afektacyi. Niemniej świetnych wykonawców miało grono dygnitarzy kościelnych i cywilnych. Biskupem był Kotarbiński, Hozyuszem Rapacki, prymasem Knake-Zawadzki, Comendonim p. Palińska, Boną p. Ludowa, Giżanką p. Szylinżanka, Chodkiewiczem p. Bednarczyk, który był zarazem reżyserem sztuki. Nowe dekoracye pędzla S. Jasieńskiego podniosły stylowy nastrój dzieła. Amputacya aktu 5-go dokonane przez reżyseryę po porozumieniu z autorem, wypadła na korzyść dramatu i podniosła ekspressyę apoteozy Unii, zapewniając dziełu pełne powodzenie.

Pan Dudykiewicz.

W ostatnich dniach telegramy z Rosyi via Kopenhaga i Sztokholm doniosły ogólnikowo, że znany galicyjski działacz moskalofilski, obecnie »na wygnaniu« bawiący w Rosyi, popełnił jakieś malwersacye z sumami, które mu rząd rosyjski powierzył, jako reprezentantowi ruskich »Galicyan« na zapomogi dla nich. W ten sposób pan Dudykiewicz ukazał się w Rosyi w świetle niepochlebnem, a znany cięty felietonista »Rieczy«, Wł. Azow, kreśli następującą jego sylwetkę, jako działacza wśród uchodźców.

»Pan Dudykiewicz, przewodniczący »galicyjskiego Komitetu Narodowego«, mieszka obecnie wraz z tysiącami wychodźców galicyjskich w Rostowie nad Donem. Panu Dudykiewiczowi nieźle się na wygnaniu powodzi. Jest on uznany — jako głowa i naczelnik Galicyan, którzy wraz z nim przybyli do Rosyi i pertraktacye prowadzi się z nim jak z jakim księciem, w drodze dyplomatycznej. Nie mówi się obcesowo: »Dudykiewiczu, otrzymałeś 100.000 rb. na zakupno łóżek dla wychodźców z Galicyi... Gdzież waszmość masz te łóżka?« Albo też: »Słuchaj, najmilszy z Dudykiewiczów, otrzymujesz 60.000 rb. miesięcznie na utrzymanie wychodźców — Galicyan. Czemuż więc, do licha, ci wychodźcy chodzą po Rostowie boso i nago i wyciągają rękę, proszą o kawałek chleba?« — Tak obcesowo przemawiać do Dudykiewicza nie można. I gdy się okazało, że ani łóżek, ani obuwia, ani ubrania, ani chleba nie posiadają ci znajdujący się pod opiekuńczem skrzydłem Dudykiewicza wychodźcy, wysłano do Dudykiewicza urzędnika z urzędu dyplomatycznego p. Alferjewa — dla pertraktacyj dyplomatycznych.

I pertraktacye te doprowadziły do tego, że urzędnik odjechał z... memoryałem Dudykiewicza w portfelu, szczegółowo omawiającym środki, jakich zamierza Dudykiewicz użyć w celu poprawy położenia wychodźców. Dudykiewicz zaś pozostał przy swoim budżecie i... przy przekonaniu, że obligacye jego jeszcze w Rosyi nie zostały wylosowane i że jeszcze wiele odsetków na nie można uzyskać. A wychodźcy też zostali przy swojem, a raczej... bez wszystkiego. I jak dawniej śpią na podłodze, żyją z jałmużny. Zaradzić biedzie wychodźców nie trudno. Wystarczy kwoty przesyłane dotąd do dyspozycyi Dudykiewicza, przesyłać do dyspozycyi związku ziemian. Ale na to Dudykiewicz zgodzić się nie może. Jako moskalofil, chętnie przyjmuje on subsydya od Moskali. — Ale żżyma się natychmiast i wrogo patrzy na wszystkie strony, gdy tylko kto przebąknie o tem, że pieniądze Moskali będą oddane do dyspozycyi moskalofilskich organizacyj społecznych.

On sam pragnie roztoczyć opiekę nad swymi ziomkami na koszt skarbu rosyjskiego. — I wszelkie propozycye, jakie mu czyniły organizacye rosyjskie, Dudykiewicz dumnie odrzucił. Z wyjątkiem naturalnie propozycyi dania mu do jego dyspozycyi pieniędzy, nadto bez wszelkiej kontroli. — Rosya jest bardzo wdzięczna p. Dudykiewiczowi za jego moskalofilstwo. Bardziej jeszcze: Rosya jest dumną z tego, że p. Dudykiewicz zawsze rosyjskim znakom pieniężnym oddawał pierwszeństwo przed innymi. Ale p. Dudykiewicz, tak chętnie przyjmujący wszystko co rosyjskie, nie życzy sobie liczyć się z zasadniczymi postulatami ludu rosyjskiego. »Pieniążki lubią rachunek« (»Die nieżki szczot lubiat«). I dlaczego uważa się on za uprawnionego do pobierania 60.000 rb. na utrzymanie wychodźców z Galicyi, a nie poczuwa się do obowiązku karmienia i odziewania głodnych Galicyan? — Zresztą, mniejsza o to, dlaczego p. Dudykiewicz uważa się uprawnionego do takiego postępowania. Stokroć ważniejszem jest pytanie, dlaczego uznano, że jest on uprawnionym...«

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

ST. OKOŁOWICZÓWNA.

Z pamiętnika pielęgniarki.

Kapitan Zubakow.

Piętnaście miesięcy pracy samarytańskiej w fortecznym szpitalu!... — Ileż wstrząsających wzruszeń przez ten czas się przeżyło. Ile razy na widok ludzkiego bólu dusza własna konała od męki!... W bezsenne nocnej służby długie nieskończenie godziny ile skarg wysłuchanych na los smutny? ile się przeszło udręki!...

Bywały chwile, gdy chory śmierci wyrwany, jeszcze osłabione, drżące wargi w uśmiech wykrzywiał, jak dziecko do matki, na widok zbliżającej się siostry i błogosławiąc szeptał słowa uznania i podzięki. Były i inne: bolesnej targaniny uczuć sprzecznych, chwile wewnętrznej walki okrutnej, gdy ranny żołnierz z nieprzyjacielskiej armii, Rosyanin, jeniec, którego się pielęgnowało, opowiadać zaczął w prostocie gruboskórnej o swych gorliwych wysiłkach wojennych, jak bił, rabował i zabijał. — Serce wtedy tłukło się w piersi i nienawiści żmija staczała bój wściekły z poczuciem obowiązku samarytanki. Różnie było. Przeszło... idzie się dalej. Ranni oficerowie rosyjscy, tak samo, jak jeńcy szeregowcy, nie próbują nawet rozmawiać o wojnie i jej wynikach. Przycichli. — Dawniej powtarzać im trzeba było ciągle, że w szpitalu nie wolno zajmować się polityką, nie trzeba mówić, a nawet myśleć o wojnie, bo — może choremu podwyższyć się ciepłota.

Przerzucam kartki pamiętnika. Wpadła mi notatka z grudnia 1914 roku.

*

»Na dworze tak pięknie, słonecznie, świetlano, a w duszach ludzi wokoło wyczuwa się atmosferę rozchlapanej drobnym deszczem obawy, albo ponurej szalejącej burzy. W oddali pod Krakowem grają wciąż armaty i słychać karabiny maszynowe.

»Do silnych świat należy!« — mówię sobie w duchu i z wesołą miną powtarzam tym i owym. Kto niema siły, nie powinien był się rodzić. Trzeba przetrwać wojnę, potem, jak po burzy, będziemy mieli jutro jasne i pogodne.

»Przyszłam do szpitala i wchodzę do tej sali, gdzie leży trzech Polaków z naszej armii, do moich »zuchów«, jak ich zwykle nazywam. — Tu jest zawsze pogoda i humor przepiękny.

Jasiek Kozica, ten co to mu kawał ciała szrapnelem na grzbiecie wyrwało i leżeć musi na brzuchu, nie wygląda w tej chwili na pastuszka, co pasie baranki, jak o sobie mówił, i czemś bardzo jest zajęty. Nawet wejścia mojego nie zauważył. Prawą rękę naprzód wysunął, pilnie się w nią wpatruje i... widzę... wciąż porusza trzecim palcem: zgina go i prostuje.

Ponieważ wskazujący palec ma przestrzelony i nosi jeszcze na nim opaskę, sądziłam, że może opatrunek niewygodnie założony w ten sposób chce sobie rozluźnić.

— Ależ nie, siostro! — protestuje gorąco — Dobrze jest! Palec nie mnie już nie boli, tyla, że o jeden staw krótszy, ale dycht już będzie gotów. Grzbiet też ślicznie się już goi, sam to doktór wczoraj mówił i tylko patrzeć, jak mi nową skórą porośnie. Nie się nie frasujcie o mnie. I wiecie?... pójdę jeszcze tłuc Moskala.

Uniósł głowę i zobaczyłam w błękitnawych, jak wiosenne niebo oczach jego zwróconych ku mnie, jakby błagalne pytanie, czy będzie można, potem błysk stanowczości i zapał.

— Właśnie ćwiczę sobie ten palec, żeby na gwerze mógł robić, kiedy mi Rusy tego nieboraka kawałek odgryzły i jest niezdatny — dodał Jasiek, znowu do ręki swojej prawej powrócił i ze skupieniem dalej ustawiał, prostował i wyginał palce, przybierając na szpitalnym łóżku pozycyę żołnierza, który leży, trzyma karabin i strzela.

— Brawo Jaśku! nie zginą nasi. Znać w Was prawdziwego Polaka!... — powiedziałam mu wzruszona.

Towarzysze Jaśka dzisiaj są również bardzo zajęci: Franek zapamiętale wertuje Zagłobę, a Stach pisze sążnisty list do matki:

»...i nie martwcie się o mnie, bo mi tu jest dobrze i rana się goi, tylko że prędko się nie zobaczymy, bo ja w domu jak głupi siedzieć nie będę, kiedy nasi się biją i na pozycyę chcę znów wrócić«...

(Dok. nast.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rzadca drukarni L. K. Górski.